

5127

— 1 —
 Kwestionariusz b. internowanego
 Jadcusiak Franciszek, kapral, lat 42,
 z Ł.S.R.R.

19. IX. 1939. przekroczym granice
 Ł.S.R.R., gdzie zostałem internowany.

11. VII. 1940. do sboru internowanych w d. t. w.
 przybyły oddziały sowieckie NKWD, które wywieźli mnie
 do Ł.S.R.R. W dniu 14. VII. 40. przywieziono mnie do sboru
 internowanych w Kozielecku, gdzie umieszczono w mu-
 rach klasztoru. Początkowo na jednej sali było około
 700 osób. Wszyscy spali na gołych deskach. Po paru miesią-
 cach wydano koce i po trochu robotniczej stawy. Sali na
 których mieszkali internowani były zapluchowane.

W sborze tym znajdowało się przeszło 900 oficerów i
 około 1500 policjantów, podoficerów i robotników, starych
 granicznych oraz więźniów i kilka osób cywilnych.

Internowani przeważnie narodowości polskiej, parę osób
 było z narodowości żydowskiej. Wszystkich internowanych
 uważano jako przestępców politycznych - szkodliwych.

W sborze znajdowały się różne narodowości oraz grupy fachowych
 robotników na wiek których jako stawi byli oficerowie,
 którzy przeważnie robotniczo zżalali się na tę stawiiska.
 Za pracę iadną pracę nie otrzymywano, jedynie wydawano
 dodatkową stawę. Pobudka o godz. 6⁰⁰. Śniadanie super.

sliejem bardzo wiatka, obiad: zupa na misie, kolacja: herbata. -
Każdy otrzymywał po 800 gr. chleba dziennie i trochę cukru.
Internowani czytali książki polskie i rosyjskie do ostatnie
okazywania i tabliczki sowieckiej. Prawie każdy internowany
zjadał z Polaki u siebie jedną lub parę książek pol-
skich. Porazym internowani uprawiali warzywa, brojni, pu-
delka, fasolki, maki, szałwy, i t.p. Życie kolonialne uzo-
gół było dość dobre. sowieckie władze oboru dość często
urządzały słoty propagandowe oraz przydatunki poli-
tyczne i nie którzy z oficerów sowieckich twierdzili, że Polaki
już nigdy nie byliby oraz chwaliłi ustroj komunistyczny.
Przedania internowanych odbywały się dość często. Były wy-
padki że jednego internowanego NKWD. wywalało po
2-3 razy dziennie. O torturach przy badaniach nie słyszano.
Jedynie badający straszliwiej nępieniem z oboru w goime
warunki. Pomagali się ujawnienia konfidentów i dia-
lary antykomunistycznych, a gdy internowany twierdził,
że nie wie o takich ludziach straszliwie nępieniem
na Łódzki wywołał różnych obelżywych słów oraz zabry-
mowali listy nadstawane od rodzin cła internowanych.
Ponadto otrzymali walczenie z oboru do rodziny aby im
tylko ściśle informacjami. Często po kilkakrotnym
badaniu internowanego pewny uszy nępieli go w nie
wiadomym kierunku prawdopodobnie do nępienia.

Dnia 16.V.1941. z obozu w Kozielecku wywieziono 1000 internowanych przeważnie polijantów - niezarych do Rumunika, a następnie na pracę przymusową na półwyspie Kola. Po kilku dniach wywieziono około 600 internowanych wojskowych z obozu w Tuchowie. -

Na półwyspie Kola warunki pracy i pobytu były skrajne. Internowani pracowali do 14 godzin na dobę. Praca trwała dzień i noc na dwie zmiany, ponieważ często padających deszczu i śniegu. Nierzadko niechęć do pracy były słownie n.p. umiarkowanie internowanych w razie do spój wypełnianym wody, po uprzednim wybraniu do białiny. Brak chleba i innych produktów. Dziel jawnie was internowany otrzymował po 150 gm. chleba dziennie i rybny olej. Najczęściej niepełniący w czasie transportowania nas kółka i stalkami, gdzie było skrajnie przepięknie i gład prar brak wody. Pomocy lekarskiej udzielał nam nasi wojskowi lekarze, którym dużo trzeba zawdzięczać w uwaterowaniu życia internowanych. Jako przykład podaje, gdzie pracowaliśmy wówczas jako sanitariusz: jideu i internowanych portu. P.D. zachorował na skutek spowodowania się mu wreszcie podkożnego w skłonie szi tak, że obieg ubliżał się do serca. Brak było nawet bliższych lekarzy więc na workach jednego z lekarzy przyniesłem lekarstwa fizjologiczne,

któremu lekarz dokonał zjawia i po kilku dniach chorzy
wyzdrowiali. Pomimo tak złych warunków sanitarnych
winną internowania była straszkowa wata.

Na poligonie Kola niht i internowania nie ma.
Umarto kilka osób w oborze w Karielce i po przyjeździe
i poligonie Kola w oborze w Surdalu umarto dwie osoby.

Pamiętam nazwiska dwóch polijantów Jodelko i
Prerienik. W oborze w Karielce dwóch internowanych
popelniło samobójstwo przez powieszenie oraz dwóch
dostało poważną rannę - jeden oficer umarł.

Niektórzy internowani otrzymywali korespondencje z krajem
od rodzin i od rodzin sybirianczych w głąb ZSRR, via-
clausurii i powoda cenzury były bardzo skąpe. Nie-
war otrzymawo list z porzeczonym lub zamocowanym
tekstem pisma.

W dniu 24. VIII 1941. po podpisaniu umowy wojak.
półko-rosyjskiej do oboru w Surdalu przyjechał p.
pułkownik Sułik-Sannarski, który zarządził przy-
mowanie do armii polskiej i w tym dniu intemo-
wani uzyskali wolność.

W pierwszych dniach września 1941. z oboru w
Surdalu b. internowani wyjechali do organizującego się
5 D. P. do Lätinereva.

Lätinereva.

Linia 21. V 1943.